Nr. 214. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Samorząd miejski w Królestwie.

Kraków, 29 kwietnia.

(K. s.) Kiedy Stolypin zamierzał przystąpić do przeprowadzenia w Dumie ustawy o wydzieleniu Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego i o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla gubernij Litwy i Białorusi, mającej na celu zmniejszenie pochodzącej stamtąd reprezentacyi polskiej w Izbie wyższej pseudoparlamentu rosyjskiego, obiecał jako ekwiwalent dla Polaków, wprowadzenie w Królestwie Polskiem w najkrótszym czasie samorządu miejskiego i ziemskiego, będącego niczem innem, jak tylko rozszerzeniem obu instytucyj takiego samorządu, istniejącego już w pięćdziesięciu guberniach Rosyi europejskiej od lat blisko czterdziestu.

Ugodowe stronnictwa polskie przyjęły tę obietnicę jako wynagrodzenie za Chełmszczyznę, upaństwowienie i zrusyfikowanie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i przez długi czas motywowały swoją oportunistyczną politykę nadzieją na ten samorząd i względami na jego przyspieszenie.

Tymczasem Stołypin, a po jego zamordowaniu Kokowcew, zdążyli już dawno przeprowadzić swoje antypolskie i rusyfikacyjne ustawy, a obietnica obu samorządów dla Królestwa pozostawała dalej w sferze marzeń. Wreszcie przed dwoma laty rząd wniósł do Dumy projekt samorządu miejskiego, zachowując o ziemskim całkowicie milczenie. Duma po długich debatach projekt ten z małemi poprawkami uchwaliła, poczem odesłała go do Rady państwa, której reakcyjna większość odrzuciła w nim postanowienia, dopuszczające używanie języka polskiego w obradach i wewnętrznem urzędowaniu. W ten sposób »poprawiony« projekt wrócił znowu do Dumy, która po jakimś czasie przywróciwszy go do pierwotnej postaci, odesłała go znowu do Rady państwa. Tym razem już i rząd sam wyszedł z zachowanej rezerwy i bronił energicznie projektu wobec nieubłaganej większości tego ciała, nawet kolportowano opinię samego cara, że projekt ustawy musi przejść w redakcyi Dumy. Wszystko to jednak nic nie pomogło i większość Rady państwa, głucha na wszelkie argumenty, na miesiąc przed wybuchem wojny po raz drugi odrzuciła całą ustawę znowu z tych samych powodów — nadmiernego uprzywilejowania w niej języka polskiego.

Na tem sprawa stanęła. Tymczasem wybuchła wojna. Naczelny wódz rosyjski wydał z Grodna słynny swój grunwaldzki manifest do narodu polskiego, w którym, w zamian za połączenie się z Rosyą przeciw mocarstwom centralnym, obiecuje nam zjednoczenie ziem polskich w jedną całość autonomiczną, która »swobodna w wierze i języku« pozostawiona będzie pod berłem Romanowów. Prasa rosyjska zaczęła prześcigać się w obietnicach pod adresem Polaków. Obiecywano nam już nie tylko Poznańskie i Prusy, ale ujście Wisły wraz z Gdańskiem. Lecz samorządu miejskiego, przed laty już przyrzeczonego i po dwakroć przez Dumę uchwalonego, jak nie było tak nie było. Wreszcie na początku dziewiątego miesiąca wojny, car rozporządzeniem z dnia 4 kwietnia br. wprowadził ustawę o tym samorządzie na podstawie paragr. 87 konstytucyi rosyjskiej, odpowiadającego — jak wiadomo — § 14 konsytucyi austryackiej. — Tak więc pierwszy akt »wyrównania polsko-rosyjskiego« — ustawa o samorządzie miejskim, bardzo ciasnym i lichym, nie zdołała przejść normalnej drogi ustawodawczej, lecz po ośmiu miesiącach wojny, po tysiącznych obustronnych zapewnieniach, została wprowadzona w życie — rozporządzeniem carskiem. Jeżeli to ma być wróżbą dla dalszego toku owego »wyrównania«, które miałyby przeprowadzić oba ciała prawodawcze rosyjskie, to wróżba ta byłaby złą.

Ale może samorząd miejski dla Królestwa jest istotnie czemś tak epokowem w rozwoju polsko-rosyjskich stosunków, że nie można było z nadaniem go zbyt spieszyć? Otóż nie. Nadanie tego samorządu, to tylko usunięcie jednej z najbardziej krzyczących krzywd, jakich Królestwo Polskie ze strony rządu rosyjskiego doznawało i doznaje. Samorząd ten, to nic więcej, jak ogromna łaska zrównania Warszawy i miast Królestwa z miastami Rosyi i umożliwienie im, w ciasnym zresztą zakresie, wyrównania tych straszliwych braków i naprawienia nieopisanych spustoszeń, które w życiu tych miast i ich rozwoju wyrządziły długoletnie rządy policyjne.

Nawet w porównaniu z miastami rosyjskiemi, miasta Królestwa Polskiego przedstawiały już tak straszny obraz zaniedbania i zastoju gospodarczo-kulturalnego i sanitarnego, że stanowią pod tym względem rzecz nieznaną nigdzie indziej w Europie i dalszego trwania ich w tym stanie nawet administracya rosyjska tolerować dłużej nie mogła we własnym swoim interesie.

Nadany wśród tylu trudności nieszczęsny ten samorząd jest pod każdym względem karykaturą samorządów miejskich w Europie. Kompetencya jego ogranicza się do najkonieczniejszych funkcyj gospodarczych i sanitarnych miejskich, podczas gdy zakres działania w dziedzinie życia kulturalnego przez wyjęcie zeń zupełne spraw szkolnictwa przedstawia się niezmiernie mizernie. Tak więc to, co w naszym samorządzie miejskim jest najważniejszem i przedstawia największą wartość, więc szkolnictwo miejskie, to w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego nie istnieje wcale.

Samorząd ten ma jednak jeszcze jedną bardzo słabą stronę. Oto nie stanowi on organicznej części jakiejś skończonej budowy życia samorządnego, ale wyrwany niejako z całości, wisi w powietrzu, zdany wyłącznie na łaskę i niełaskę administracyi państwowej, która posiada nad nim »ius gladii« w najdosłowniejszem znaczeniu. Podczas gdy samorząd miejski u nas w Galicyi stanowi jedno ogniwo w całym systemie życia samorządnego od najniższej jego komórki, gminy wiejskiej, aż do najwyższej organizacyi, Sejmu krajowego, i jego wykonawczego organu — Wydziału krajowego, to w Królestwie nadany tam świeżo samorząd istnieje niejako sam dla siebie, nie oparty o żaden system życia samorządnego, o żadną wyższą władzę samorządną, nie wynikający bynajmniej z przeprowadzonej konsekwentnie zasady samorządnej.

Oczywiście w stosunku do tego, co miasta polskie w Królestwie do tej pory posiadają, i ten lichy i na łaskę administracyi rosyjskiej zdany samorząd miejski przedstawia niewątpliwą wartość praktyczną. Jeżeli jednak rozpatrywać go mamy, jako t. zw. »pierwszy krok« ku autonomii i ku urzeczywistnieniu tych wszystkich hojnych obietnic, któremi sypnął manifest w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, to niepodobna nie widzieć, że w danych warunkach miejsca i czasu, jest on raczej tych obietnic jaskrawem zaprzeczeniem, niż potwierdzeniem i wykonaniem chociażby tylko częściowem.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 kwietnia.

Urzędowo donoszą 28 kwietnia:

Ogólne położenie niezmienione.

W Karpatach, jakoteż w Polsce, poszczególne zacięte walki działowe. Nasza artylerya spowodowała celnymi strzałami eksplozyę dwu rosyjskich magazynów amunicyi.

Ponawiane ataki nocne nieprzyjaciela w odcinku na wschód wzgórza Ostry zostały odparte.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie niema żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 kwietnia.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, 28 kwietnia 1915.

Zachodni teren wojny.

We Flandryi usiłowali Anglicy także wczoraj odzyskać utracony teren. Po południu przeszli po obu stronach drogi Ypern-Pilkem do ataku, który złamał się znowu w odległości 200 metrów przed naszemi pozycyami. Taki sam rezultat miał w godzinach wieczornych podjęty drugi atak angielski dalej na wschód. Także tutaj nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Na zachodnim brzegu kanału nieprzyjaciel nie atakował.

W Szampanii dziś w nocy na północ od Les Mesnil zdobyliśmy w ataku znaczniejszą grupę fortyfikacyj francuskich i utrzymaliśmy ją zwycięsko wobec kilku kontrataków nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. 60 nierannych Francuzów, cztery karabiny maszynowe i 13 miotaczy bomb wpadło w nasze ręce.

Między Mozą a Mozelą w ciągu dnia odbyły się tylko zacięte walki działowe. Silny atak nocny Francuzów w Lesie Kapłańskim został krwawo i dla Francuzów z wielkiemi stratami odparty.

Po nieudały atakach z d. 26 bm. Francuzi nie podejmowali już dalszych ataków na nasze stanowisko Hartmannsweilerkopf.

Koło Altkirch jeden z naszych lotników zestrzelił francuski aparat łotniczy.

Wschodni teren wojny.

W ataku na północny wschód i na wschód od Suwałk zdobyliśmy stanowiska rosyjskie na froncie szerokim 20 kilometrów.

Na północ od Przasnysza wzięliśmy do niewoli dwu oficerów i 470 żołnierzy rosyjskich oraz zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. Naczelne kierownictwo armii.

Austro-Węgry z początku wojny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Artykuł niniejszy stanowi dalszy ciąg sprawozdania z przebiegu dotychczasowych wypadków wojennych, zamieszczonego w wydaniu porannem we wtorek 27 b. m. pod tytułem: „Geneza wojny Austryi z Serbią i Rosyą“. Przyp. Red. „N. Reformy“.

Wiedeń, 29 kwietnia.

Zwycięstwo pod Kraśnikiem.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Niewiędnące wawrzyny zdobyły sobie ochoczość ataku, wytrzymałość i gardzące śmiercią męstwo naszych wojsk w tych gorących walkach, któremi nasze uderzenie w kierunku północnym niosło zwycięstwo głęboko w kraj nieprzyjacielski. To potężne zmaganie się obejmuje samo jedno w swej obfitości wydarzeń tylo starć i bitew, ile dobrze wykorzystany rok wojenny czasów minionych.

Nie zważając na niewypowiedziane trudy i ciężary, przebiła się armia Dankla jednem pociągnięciem przez osławiony pas bagien i lasów obszaru Tanwi, aby się natychmiast rzucić na najbliższego nieprzyjaciela. Jeszcze dnia 23 sierpnia miały wojska krakowskiego korpusu i części preszburskiego korpusu sposobność poznać **w spotkaniu koło Polichny,** co znaczy w nowoczesnej walce atakować znajdującego się w umocnionej pozycyi dzielnego i znakomicie popieranego silną artyleryą nieprzyjaciela. Ich zapał, podobny do burzy, pokonał wszystkie trudności, **a walka toczyła się w następnych dwóch dniach o Kraśnik,** gdzie Rosyanie, otrzymawszy znaczne posiłki, usadowili się, aby ponownie stawić opór. Wzgórza Frampola stały się równocześnie widownią srogich ataków rosyjskich, zwróconych przeciw prawemu skrzydłu armii Dankla, które nietylko rozbiły się o odporność środkowo-galicyjskiego i preszburskiego korpusu, lecz także nie mogły przeszkodzić temu, iż nasi na obszarze zyskali. Otaczając Kraśnik coraz bardziej od zachodu i zasłoniwszy sobie tyły grupy okalającej, przez zwycięską walkę koło Kluczkowic, zmusił korpus krakowski dnia 25 sierpnia wieczorem bohaterskich obrońców Kraśnika do odwrotu, poczem także ustąpiła grupa koło Frampola. — **Trzydniowe walki, które nazwano razem bitwą pod Kraśnikiem, skończyły się świetnem zwycięstwem.**

Dalsze sukcesy.

Odporny nieprzyjaciel, otrzymując ciągle posiłki, tak, że rosyjska czwarta armia wzrosła wreszcie do 12 dywizyj, ustawiał się jednakże ciągle w korzystnych odcinkach do nowej walki. Codziennie przychodziło na całym powoli naprzód posuwającym się froncie armii Dankla, na której wzmocnienie musiała być z końcem sierpnia przyciągniętą także grupa Kummera, do krwawych i zaciętych walk, o których pełne sławy wspomnienie związane pozostanie z nazwami **Turobina, Wysokiego, Starej Wsi, Wilkolasu, Krasnostawu, Fajsławic, Czestoborowic, Krzczonowa, Niedrzwicy Dużej i Chodla.**

Dnia 26 sierpnia przeniosła się wielka walka także już na obszar między Wieprzem a Huczwą, gdzie posunięcie się naprzód generała piechoty Auffenberga natrafiło na piątą rosyjską armię. Jak uderzenie w gniazdo szerszeni podziałał **sukces koszyckiego korpusu koło Tomaszowa, litomierzyckiego i wiedeńskiego korpusu koło Suchej Woli i Szczebrzeszyna nad Wieprzem.** Z kąta między Huczwą a Bugiem spieszyła od strony nieprzyjaciela kolumna za kolumną, aby wpaść zwycięskiemu pochodowi na flankę. Ufni w tę pomoc, bronili się Rosyanie, jak zrozpaczeni w dobrej pozycyi koło Tarnawatki na drodze Tomaszów—Zamość, przeciw częściom koszyckiego i litomierzyckiego korpusu, chociaż **Zamość już dnia 27 sierpnia został przez wiedeński korpus po dłuższej walce wzięty.** Lecz nie było wolnego czasu na cieszenie się ze zdobyczy. Od strony Wieprza parły duże rosyjskie siły i nacisnęły silnie na Wiedeńczyków i na dywizyę skrzydłową armii Dankla, która, jako łącznik i celem ułatwienia posuwania się lewego skrzydła Auffenberga, wzdłuż wschodniego Wieprza posunęła się naprzód.

Dzień 28-go był dniem krytycznym. Dziko szalejąc, ważyła się walka koło Zamościa tu i tam, a ku Tarnawatce nie można było osiągnąć żadnych postępów. Prawe skrzydło koszyckiego korpusu odparło przeważające siły ku Tomaszowowi. Przewidując atak flankowy z kąta Bug—Huczwa, naczelna komenda armii już dn. 25 wysłała ku północy część sił, zgromadzonych koło Żółkwi, trzy dywizye piechoty, dwie Tyrolczyków i jedną honwedów pod dowództwem generała konnicy arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Części tego korpusu pospieszyły naciśniętym Koszyczanom na pomoc, z drugiej strony zbliżał się 17 korpus, jako przez generała piechoty Auffenberga wysłana rezerwa armii. Działanie obu dało się na czas odczuć, aby przeszkodzić złemu.

Zwycięstwo pod Zamościem—Komarowem.

Dnia 29 nadciągnęła z kąta rzek nowa fala rosyjskich posiłków. Złamała się ona na korpusie arcyksięcia Józefa Ferdynanda, który w zwycięskiem posuwaniu się naprzód zyskał ważną pozycyę na wzgórzach. Korpus ten znajdował się teraz z 17 korpusem i Koszyczanami, którzy musieli obronić się koło Tarnawatki przed wściekłemi atakami Rosyan, we froncie, zwróconym całkiem na północ. Korpus litomierzycki, zwracając się tymczasem na prawo, dotarł do drogi Tarnawatka—Zamość i znajdował się w walce z nieprzyjacielem, który się usadowił koło Komarowa. Do tego okrążenia nieprzyjaciela mogły się na północ przyłączyć dwie dywizye wiedeńskiego korpusu. Uwolnił on się szczęśliwie od napierających na niego i mógł jednej dywizyi pozostawić troskę o to, aby razem z pomagającymi sąsiedniej armii, przeszkodzić nieprzyjacielowi, uciekającemu ku Krasnostawowi, ponownie wmięszać się w walkę, która z niesłychaną zawziętością w dwóch ostatnich dniach sierpnia w półkołu około obszaru źródeł Huczwy ważyła się na jedną i na drugą stronę. Rosyjska piąta armia, trzy korpusy z kilkoma dywizyami rezerwowemi stawiała zacięty opór i zrywała się ponownie do silnych przeciwataków. Skoro jednak, że arcyksiążę Józef Ferdynand powoli, lecz niepowstrzymanie wtargnął w kąt rzek **i gdy dnia 5 września zajęcie Komarowa przypadło w nagrodzie wytrwałości i silnej dzielności okrążającego skrzydła zachodniego, opróżnili Rosyanie pole bitwy, o które walczono.**

Chociaż zmęczona przez długie zmaganie się i cierpiąc z powodu trudności zaopatrzenia, czuła się cała armia podniesioną przez napełniające dumą przeświadczenie, **że przez bitwę pod Zamościem—Komarowem przysporzyła historyi naszego wojska nową kartę chwały.**

Zwrot w operacyach.

Zebrać owoce ciężko odniesionego zwycięstwa, które z tego powodu tem wyżej należało ocenić, posunąć się dalej ku Chełmowi i sąsiedniej armii, która stała tylko w oddaleniu jednego marszu dziennego przed Lublinem, użyczyć tej pomocy, której ta pilnie potrzebowała przy fatalnem ustawieniu, bez widoków ataku przeciw dobrze obwarowanemu, silnemu nieprzyjacielowi — nie było danem armii Auffenberga. Gwałtowna przewaga wdarła się w międzyczasie przez wschodnią i północno-wschodnią granicę do Galicyi. Już ostatni akt bitwy koło Komarowa musiał być wywalczony wśród przygniatającego uczucia, że się wkrótce zobaczy tyły prawego skrzydła od południowego wschodu, napadnięte przez nieprzyjaciela.

Dnia 24, gdy wydano ostatnie rozkazy do uderzenia ku północy, położenie na wschodzie nie wyglądało żadną miarą, jako budzące troski. Za rosyjskiemi oddziałami kawaleryi, które na szerokim froncie między Radziechowem a Dniestrem wdarły się do Galicyi wschodniej, wprawdzie postępowały kolumny piechoty, lecz tylko w północnej części przez Brody i Tarnopol. W południowej części nad dolnym Zbruczem nie mogli lotnicy odkryć żadnego silnego nieprzyjaciela, przez co znalazły potwierdzenie wiadomości, które nadeszły w ciągu dnia 28, a które doniosły o odmarszu w kierunku północnym rosyjskich sił, które się pierwotnie w tej okolicy ustawiły.

Tak można było powziąć decyzyę wysłania grupy arcyks. Józefa Ferdynanda w kierunku północnym w kąt między rzeki Bug i Huczwa, aby przez okrążające wdanie się w akcyę przyspieszyć sukces armii Auffenberga i przez to módz tą armią tem wcześniej znowu rozporządzać przeciw nieprzyjacielowi na wschodzie. — Jak to zarządzenie okazało się potrzebnem, tego poucza przebieg walk nad Huczwą i zwycięstwo koło Komarowa.

Bitwa na wschód od Lwowa.

Przesunięcie północnego frontu bojowego na przestrzeń między Huczwą i Bugiem podawało skrzydło i tyły armii Auffenberga nieprzyjacielowi, który posuwał się przez Brody i mogło go skusić do uzyskania terenu koło Kamionki Strumiłowej, aby następnie postąpić w kierunku północno-zachodnim. Celem przeszkodzenia temu musiała się właściwa grupa wschodnia bić na wschód od Lwowa. **Dnia 25 sierpnia ruszył zatem lwowski korpus na Krasne-Busk, zaś postępujący z tyłu na prawo korpus siedmiogrodzki na Złoczów.** Oba skrzydła tej grupy zabezpieczono każdy przez jedną dywizyę piechoty i jedną dywizyę kawaleryi. Spowodowanie opóźnienia marszu wkraczającej od Zbrucza kawaleryi pozostawiono dwom dywizyom konnicy, które miały otrzymać rychłe poparcie od wojsk gen. kawaleryi Boehm-Ermollego, jakie od 25 sierpnia koleją przybywały na południe od Dniestru.

W marszu zetknęli się obaj przeciwnicy dnia 26 z jednej strony koło Buska, z drugiej na zachód od Złoczowa, w walce, która niebawem gwałtownie zawrzała. Starcie było ciężkie, kolosalna przewaga nieprzyjacielskiej artyleryi i rozprzestrzenieniona na całym terenie walk, starannie zorganizowana sieć szpiegowska, która już w walkach na północy dawała się czuć, stawiały naszych w o wiele gorszem położeniu. Ale oni uczynili wszelkie ofiary i **opanowali wieczorem pole walki.**

Przeważające siły rosyjskie.

Krytycznie brzmiały wiadomości, które szybko jedna po drugiej napływały z południowej części terenu operacyjnego. Poza rosyjską kawaleryą pojawiły się wielkie masy wszystkich gatunków broni. Wielka kolumna szła na Zaleszczyki i zagrażała kontaktowi obrońców, którzy wskutek tego musieli przesunąć się do Stanisławowa. Fale inwazyi posunęły się już w kierunku dalej w górze leżącemu przyczółkowi mostowemu w Niżniowie. Próba naszej kawaleryi, wzmocnionej przez piechotę, by koło Monasterzysk uderzyć z tyłu na nacierających na Niżniow, napotkała na bardzo przeważające siły. Grupa, która miała kryć południowe skrzydło ataku na Złoczów, została odparta przez silne kolumny, które nadeszły przez Brzeżany.

Wszystkie, będące jeszcze do dyspozycyi wojska, razem półtora dywizyi, honwedów i pospolitego ruszenia, po poznaniu groźnego położenia, zostały wysłane dla wzmocnienia wschodniej grupy do Lwowa. Nie mogły one jednak ani w przybliżeniu sprowadzić równowagi sił. Mimo to jeszcze 27 stawiali nasi żołnierze w Galicyi wschodniej nieprzyjacielowi zacięcie czoło. Korpus siedmiogrodzki osiągnął przez kilka ataków taki sukces, że mógł się zdecydować przyjść z pomocą przez atak flankowy, widocznie ciężko walczącemu korpusowi grackiemu. Atoli wkrótce dały się gwałtownie odczuć sunące z Brzeżan na skrzydło południowe kolumny. Siedmiogrodczycy musieli się cofnąć. Wówczas mógł także stojący na północy korpus gracki tem mniej swe pozycye utrzymać, ile że Rosyanie koło Gołogóry zaatakowali jedną z jego dywizyj z flanki, a lwowski korpus musiał rozpocząć koło Buska odwrót.

Koncentracya armii pod Lwowem.

Dwa ciężkie dni leżały za cofającemi się wojskami, atoli ich ochota do walki nie została przez to złamaną. Nie ofiary krwi, tylko niebezpieczeństwo otoczenia skłoniły je do cofnięcia się na najbliższe odpowiednie stanowiska, za Zgniłą Lipę i w pobliże Lwowa, gdzie po uciążliwym marszu przybyły w ciągu dnia 28.

Jak bardzo walka wstrząsnęła nieprzyjacielem, tego dowodziła okoliczność, że Rosyanie nie napierali i dopiero 29 przystąpili do zaatakowania nowej pozycyi. W międzyczasie stanęły w pogotowiu do poparcia przybyłe części armii Boehm-Ermollego: Temeszwarski korpus i dywizya honwedów koło Rohatyna, dwie dywizye do ataku flankowego koło przyczółka mostowego Halicz nad Dniestrem. Ogólny plan zmierzał do tego, aby Rosyan, okrążając, na skrzydle południowem zaatakować, podczas gdy front miał się trzymać pod Przemyślanami.

Nowo przybyłe wojska znalazły się zaraz ze wszystkich stron w ciężkiej walce z Rosyanami, tak, że flankująca grupa z Halicza nie mogła dość szybko odeprzeć rzucającego się na nią nieprzyjaciela, aby wpłynąć na ciężkie zapasy koło Rohatyna.

Front pod Przemyślanami utrzymał się wobec wszystkich ataków, które nawet w nocy na 30 nie ustały. Korzyści jednak, które Rosyanie osiągnęli tego dnia koło Rohatyna, uczyniły, zagrożoną na południowem skrzydle pod Firlejowem pozycyę grupy frontowej, nie do utrzymania. Całe bohaterstwo nie zdołało przeszkodzić, że odwrót na Lwów stał się nieuniknionym. Nie zdołały tego zmienić sukcesy, jakie na skrzydle północnem osiągnęła podjęta w okolicy Lwowa ofenzywa przybyłych z wzmocnieniami 1½ dywizyj, a następnie dywizyi strzelców tyrolskich i korpusu lwowskiego.

Wprawdzie wobec walk pod Złoczowem i Przemyślanami, w których musieliśmy opróżnić pole, stały zwycięstwa pod Kraśnikiem i Komarowem, atoli zagrażające wskutek konfiguracyi terenu otoczenie naszej armii północnej powodowało, że cofanie się jednego frontu musiało wywierać u nas wpływ także na drugi front, podczas gdy Rosyanie mogli obojętnie przyjąć utratę terenu na jednem ramieniu utworzonych przez ich armie nożyc. Zajmując okolicę Kamionki Strumiłowej, mogli oni nadto dać wojskom pod Komarowem wprost pomoc, gdyż stała im otworem droga na tyły wojsk arcyksięcia Józefa Ferdynanda a nawet i głównej siły armii Auffenberga.

Atoli jeszcze nie zostało spełnionem zadanie, jakie armia północna Austryi w ramach wielkiego planu wojennego na siebie wzięła. Jeszcze przytransportowywano znaczne części rosyjskich sił zbrojnych. Pociąg za pociągiem przybywał na widownię wielkich zmagań się, jakie od przeszło tygodnia napełniały przestrzeń między Wisłą a Dniestrem. Przerwanie w tej chwili walki, porzucenie wielkich sukcesów armii Auffenberga i wszystkiego, co dotąd osiągnięto, i przeprowadzenie wojsk na dalej w tyle leżącą linię obronną, mniej więcej za

San, nie oznaczałoby nic innego, jak danie Rosyi możności skierowania całego prądu świeżych wzmocnień na Niemcy.

Przy całem rozważaniu, jakie po pełnych troski dniach, po dowiedzeniu się o wyniku bitwy pod Przemyślanami zajmowało naczelne kierownictwo, przesuwa się jak czerwona nić świadomość konieczności kontynuowania walki przeciw przemocy. Nadto była usprawiedliwiona nadzieja sprowadzenia korzystnego zwrotu w ogólnem położeniu przez wkroczenie znacznej części zwycięskiej armii Auffenberga, która z północy, oskrzydlając, mogła przybyć z pomocą zagrożonej przez przewagę armii Brudermanna, podczas gdy cofniętej na Dniestr armii Boehma-Ermollego mogła się nadać sposobność do ataku flankowego z południa.

Tak przyszło do nowego spotkania się broni w wielkim stylu, do bitwy pod Lwowem.

Projekt zbliżenia cłowego między Austrowęgrami a Niemcami.

I.

Przeszło dwa tygodnie temu (nr. 181 »Nowej Reformy« z 11 kwietnia) w artykule p. t. »Projekt związku państw środkowo-europejskich« daliśmy przegląd najnowszej literatury broszurowej, niemieckiej i austryackiej, na temat unii cłowej lub zbliżenia cłowego między Austro-Węgrami a Niemcami, dokoła której ugrupowałyby się potem inne państwa środkowo-europejskie, niektóre bałkańskie, oraz Turcya. Obecnie projekt ten stał się przedmiotem bardzo ożywionej dyskusyi ustnej, interesowane koła gospodarcze, przemysłowe, handlowe i rolnicze odbywają posiedzenia i uchwalają rezolucye, a referenci jeżdżą z referatami i propagują myśl przyszłego zbliżenia gospodarczego obu państw, dziś braterstwem broni złączonych.

Najgłębszą przyczyną tego ruchu jest (jak to już wyłuszczyliśmy raz w felietonie p. t. »Jakim będzie pokój?« nr. 106 z 28 lutego) ostateczny upadek idei wolnego handlu wskutek doświadczeń obecnej wojny. Z mocy samego już geograficznego położenia państwa takie jak Anglia i Francya, rozporządzające zasobami kolonialnemi, przy udziale Rosyi, Japonii i cichem poparciu Ameryki, mają pewną naturalną przewagę gospodarczą nad lądowemi państwami Europy. Opanowując komunikacyę morską, mogą tamować dowóz żywności i surowca i ta możliwość poddała im podczas wojny plan wygłodzenia rywali. Ale nawet po zawarciu pokoju niebezpieczeństwa, płynące z owej przewagi, zapewne nie ustaną. Rosyjski minister skarbu, Bark, zapowiedział, że po ukończeniu wojny militarnej, trójporozumienie rozpocznie z Niemcami wojnę gospodarczą w wielkim stylu przez utworzenie wspólnego związku cłowego, do któregoby wciągnięto inne także kraje. Projekt związku gospodarczego państw centralnych przedstawia się tedy jako odpowiedź na groźby trójporozumienia i jako konieczna formacya obronna. I jeszcze niektóre zewnętrzne okoliczności wysuwają tę sprawę coraz bardziej na porządek dzienny. W roku 1917 upłynąć ma powszechny »kometowy rok« cłowy, zwłaszcza upływa traktat handlowy Austro-Węgier z Niemcami, oraz ugoda Austryi z Węgrami. Ponadto wskutek wojny właściwie upadają inne takie traktaty, zwłaszcza zaś układ handlowy zawarty w pokoju frankfurckim z r. 1871 między Niemcami a Francyą na podstawie t. zw. klauzuli największego uprzywilejowania. Wszystkie strony tedy mają dziś niejako ręce rozwiązane. Ponieważ zaś w rokowaniach pokojowych niewątpliwie i kwestye gospodarcze będą regulowane, więc Niemcy i Austro-Węgry zamierzają przedewszystkiem uregulować swój własny stosunek gospodarczy, aby do tych rokowań stanąć ze wspólnym programem i wspólnemi postulatami.

Daje się nawet odczuć jakby pewien nacisk z góry w celu ożywienia i przyspieszenia tej dyskusyi. Sytuacya dla obu mocarstw sprzymierzonych jest rzeczywiście taka, że teraz lub nigdy nadarza się im sposobność uczynienia wspólnego wysiłku, aby nabrać szerokiego oddechu gospodarczego i odsunąć dalej pierścień nieprzyjacielski, zagrażający ich dobrobytowi, jeżeli nie bytowi. Nie należy też zapoimnać, że przedtem cała polityka handlowo-polityczna obu państw opierała się na podrzędności państw bałkańskich i na słabości Turcyi. Nawet jeszcze po pierwszej wojnie bałkańskiej Niemcy rywalizowały z Austro-Węgrami w Serbii i Albanii, ale tymczasem znaczenie państw bałkańskich wzrosło tak, że tylko wspólne działanie Austro-Węgier i Niemiec może jeszcze tym państwom imponować. Trafnie też określił tę sytuacyę b. minister handlu. Baernreither, w mowie, wypowiedzianej niedawno w dolno-austryackim związku przemysłowym, mówiąc: »Nowy stosunek gospodarczy Austro-Węgier do Niemiec nie może polegać na pospiesznie poprawionym traktacie. gdyż albo nastąpi lojalne zbliżenie gospodarcze, dostosowane do potrzeb obu państw, albo też niechybnie nastąpi coś przeciwnego: rozłam. Powszechne uczucie jest: »tak, jak było przed wojną, dalej być nie może.«

Szereg dyskusyj rozpoczął się z końcem marca w Berlinie naradą niemiecko-austro-węgierskiego Związku gospodarczego pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta niemieckiego parlamentu, Paaschego. Podnoszono tam, że wśród obecnych warunków nie można myśleć o zupełnem rozpłynięciu się monarchii w niemieckiej wspólności cłowej; możliwem jest jednak zbliżenie, polegające między innemi na tem, żeby wspólnie zawierać traktaty handlowe z trzeciemi państwami. Mówiono o potrzebie dostatecznej ochrony cłowej dla przemysłu Austro-Węgier, znajdującego się w innych warunkach i w innem stadyum rozwoju, niż niemiecki. Między obu państwami możliwe były osobne cła różniczkowe, nie podpadające pod zasadę t. zw. największego uprzywilejowania, obowiązującą w obrocie z innemi państwami; przy rokowaniach pokojowych należy wybrać takie zastosowanie owej zasady wobec innych państw, żeby nie wykluczało osobnych przyjacielskich ceł różniczkowych między Niemcami i Austro-Węgrami.

Dalsze debaty związku mają się odbyć już w Wiedniu. Tymczasem zabrały głos inne koła gospodarcze. Izba handlowa m. Liberca zainicyowała trzy zgromadzenia Związku austryackich przemysłowców: w Osieku, Libercu i Cieplicach; w Wiedniu odbyło się wspólne posiedzenie członków środkowo-europejskich związków gospodarczych, dyskusya w Towarzystwie przyjaciół postępu w dolno-austryackim Związku przemysłowym, w Klubie przemysłowców i t. d. Na ogół odrzucano myśl zupełnej unii, wyrażano natomiast bardzo żywo potrzebę zbliżenia, przy pełnem jednak zawarowaniu praw odrębności i autonomii Austro-Węgier, — zbliżenia, któreby dopiero w dalszym swoim rozwoju doprowadziło z Niemcami do unii. Wyrażano dalej zapatrywanie, że przedewszystkiem musi być uregulowany stosunek Przedlitawii z Węgrami. Wyniki dyskusyi i rezolucye były na ogół wszędzie tesame, ale ze sprawozdań, zawartych w dziennikach, wyczuć można, że wielu rzeczy nie dopowiadano, że najważniejsze kwestye ukrywano w szatach dyskusyi nad różnemi formami stosunków cłowych. Najradykalniej wypowiedział się »Centralny Związek przemysłowców«, wydając do członków okólnik, w którym twierdzi, że przed ukończeniem wojny dyskusya nad przyszłym programem handlowo-politycznym jest przedwczesna, a wszelkie wstępne rokowania z zewnętrznymi czynnikami nie na miejscu przed wyjaśnieniem stosunku Przedlitawii do Węgier. Na razie trzeba tylko przygotować materyały do przyszłych żądań przemysłu austro-węgierskiego podczas rokowań pokojowych. O zbliżeniu do Niemiec mówi okólnik dość oziębłe; uważa je wprawdzie za rozumiejące się same przez się, ale mocno podkreśla potrzebę ochrony rodzimej produkcyi i domaga się autonomicznej taryfy cłowej, jako podstawy dla wszystkich dalszych traktatów.

Świeżo w »Neue Freie Presse« pojawił się artykuł budapeszteńskiego znawcy spraw cłowych, Matlekovitsa, który również zastanawia się nad różnemi formami stosunku cłowego do Niemiec. Chociaż decyduje się on ostatecznie tylko na zbliżenie, ale wywodzi, że unia cłowa może być też różnoraką: n. p. może mieć na celu tylko wspólną handlową politykę na zewnątrz, we wzajemnym zaś stosunku obu państw mogłyby obowiązywać różne kautele. Co się tyczy formy t. zw. ceł pierwszeństwa, lub systemu ceł, opartych na wzajemności, to, jego zdaniem, formy te wskutek swej niepewności wywołują zwykle wojny cłowe i kolidują z niedającą się już dziś z międzynarodowego obrotu wykluczyć zasadą największego uprzywilejowania, polegającą na tem, że każde ustępstwo cłowe, przyznane jednemu państwu, tem samem przysługuje innym państwom. Inny natomiast znawca w tem samem piśmie dawniej już wywodził, że takiej kolizyi tu niema, że w pojęciach co do owej zasady panuje zupełne bałamuctwo i t. p.

W tej formalistyce techniczno-cłowej mógłby ugrząźć cały projekt i z pewnością są chęci ku temu. Są jednak i tacy, którzy na to nie pozwolą, którzy chcą tę całą sprawę traktować wielkodusznie, bez zazdrości i podejrzeń. Takim jest n. p. dr Baernreither, który we wspomnianej przemowie powiedział:

»Ciężarom tej wojny, wielkiemu procesowi odrodzenia przyszłego możemy podołać jedynie przez pomnożenie naszej siły twórczej. Musimy produkować więcej wartości, wywozić więcej towaru i musimy warunki do tego stworzyć szybko i energicznie. To jest rzeczą ustawodawstwa, administracyi i gospodarczego wychowania. Dlatego **potrzebujemy nietylko układu cłowego z Niemcami, lecz także ścisłego kontaktu duchowego.** Nic tak nie tamowało Austryi, jak te okresy w jej historyi, kiedy panował system odgradzania się od świata. Warunków materyalnych nie podobna dziś oddzielić od duchowych. Musimy się strzedz przed szablonowem myśleniem. **Także wiara w uszczęśliwiającą siłę ceł jest takim szablonem.** Cło ma i powinno wyrównywać warunki produkcyi. Ale jeżeli mylna polityka podatkowa i taryfowa, przestarzałe ordynacye budowlane i opaczne środki administracyjne nienaturalnie podrażają koszty produkcyi, to cło, dostosowane do tych kosztów, nie pilność wytwórczą ochrania, lecz wszystkie owe braki, a jeżeli zdołamy je usunąć, już i ceł nie potrzebujemy.«

Tak samo na wyższym poziomie stawia prawe i wielki przemysłowiec, radca handlowy Pfeifer, gdy w ciągu jednej dyskusyi powiada:

»Nie chodzi tu tyle o poszczególne pozycye cłowe, ale o zmianę i poprawę naszych warunków produkcyi i zbytu. Pod warunkiem nowego uporządkowania wewnętrznego obciążenia przemysłu tudzież ułatwienia koncentracyi kapitału, można myśleć o daleko idącem zbliżeniu gospodarczem do Niemiec. Wywoła ono wprawdzie głębokie zmiany w ruchu przemysłowym Austryi i zmusi ten przemysł niejako do przeuczenia się, ale z drugiej strony rozszerzy nasze rynki zbytu i doprowadzi do specyalizacyi, której przemysł austryacki dotąd z powodu wewnętrznych stosunków zbytu osiągnąć nie mógł.«

O tem, jakie tło wewnętrzno-polityczne ma ta cała sprawa, oraz o tem, co Austrya może zyskać, a co stracić, pomówimy w następnym artykule.

Szlakiem bojowym Legionów.

Ułani Polscy.

Oddziały jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

(Z relacyj uczestników i notatek spisał Nel).

I.

Gdy godzina tęsknie wyczekiwanego rozrachunku z odwiecznym wrogiem narodu wybiła na zegarze dziejowym i w wir krwawych walk w pierwszej chwili pomknęły drobne zaledwie oddziałki śpieszonych strzelców i drużyniaków, miłość i fantazya narodu ze szczerem zakłopotaniem oczekiwała dalszego ciągu niezwykłego pochodu. Czekano na ukazanie się czegoś, co dotąd tylko z barwnych szkiców malarzy i pełnych fantazyi opowieści było dostępne żyjącemu pokoleniu. Praktyczna fantazya domagała się ucieleśnienia rycerskich swych marzeń: kawaleryi polskiej, wywodząc z uporem, że gdy bojowy czyn polski z podziemia prac przygotowawczych wybiegł na jasny szlak bitewny i jął przekonywać argumentami siecznemi i palnemi — czynu tego strażą przednią być muszą potomkowie walecznych ułanów księcia. Słusznie bowiem, czy niesłusznie, ustaliła się w narodzie naszym opinia, że bitność i brawurę, te specyficzne cechy polskiego charakteru, najgodniej reprezentują polscy ułani. Ze czcią kultywowana legenda wytworzyła nastrój niekłamanego zapału i serdecznej radości, które owładnęły wszystkie warstwy narodu na myśl, że niezadługo ożyją stare portrety dziarskich kawalerzystów i z płócien zstąpią na ziemię w krasie jaskrawych rabatów i w zbroi nieustraszonego czynu ułani polscy.

Nastrój był powszechnie podniosły, ale inicyatywę i organizacyę pozostawiono przypadkowi, a raczej sprężystości i odwadze jednostek.

Słuszność i wielkość rzeczy sprawiły, że organizacyę jazdy ujęli w wytrawne ręce dzielni ludzie i zgrupowawszy szybko junacki huf, rozpoczęli planową robotę. — Zaczątek jazdy polskiej stanowiły wówczas 2 plutony lwowskich Sokołów konnych pod komendą rotm. Śniadowskiego i porucznika Rylskiego, którzy przekroczyli kordon graniczny w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Już 11 sierpnia porucznik Zbigniew Dunin-Wąsowicz z rozkazu komend. Józefa Piłsudzkiego obejmuje komendę jazdy i po wstępnych pracach przygotowawczych na terenie okupowanym, podnosi siłę liczebną oddziału w ciągu 3 tygodni do 140 ludzi, szwadron ten otrzymuje chrzest ogniowy w 3-dniowej bitwie pod Brzegami, wywiązując się dzielnie z poruczonego zadania.

Rosnące z dnia na dzień siły piechoty, wymagały znacznego powiększenia kawaleryi. — Porucznik Wąsowicz oddaje więc komendę szwadronu Maryanowi Belinie, który dowodził dotąd samodzielnym oddziałkiem jazdy, składającym się z dwudziestu kilku jeźdźców, a sam jedzie do **Krakowa** dla organizowania dalszych szwadronów.

Organizacya idzie już tu znacznie oporniej, wyćwiczony materyał ludzki znalazł się w szeregach regularnych wojsk i trzeba było się oprzeć na świeżo zaciężnych, którzy poza zapałem i gorliwością do czynów walecznych, musieli się jeszcze zdobyć na pokrycie niezbędnych wydatków i zakupno kawalerzyckiego materyału. Szwadron był tworzony przez ofiarne jednostki i stanął sumptem prywatnym, z Królestwa Polskiego zaczęli napływać nowi ochotnicy i stosunkowo znaczny transport koni, bądź darowanych przez ziemian, bądź nabytych za gotówkę w Miechowie i okolicy. — Zgłaszający się ochotnicy rekrutowali się w znacznej mierze z inteligencyi i reprezentowali materyał moralnie wysoko wartościowy, chociaż nieprzywykły do trudów ciężkiej służby kawalerzyckiej. O różnorodności składu osobistego szwadronu najlepiej świadczy fakt, że na jego całość złożyli się: asystenci uniwersytetu, artyści, malarze, artyści dramatyczni, obywatele ziemscy, literaci, technicy, górale i kilku krowoderskich zuchów. Obok młodzieńców gołowąsych, można tam było zauważyć ludzi w sile wieku, a seniorem walecznego hufca był malarz, Kasper Żelechowski, pełen werwy i spragniony wypraw awanturniczych.

I pod względem „umundurowania" szwadron w początkach przedstawiał dziwny obraz: obok dobrze skrojonych angielskich marynarek i twardych kapeluszy, nieposzlakowanego wyrobu Habig'a, paradowały na Smoleńsku i w Przegorzałach charakterystyczne guńki góralskie, artystycznie niedbałe żakiety i zawadyacko kolorowe i kraciaste „garnitury" obywateli z Krowodrzy, oraz siermięgi chłopów okolicznych. Tę istną wieżę Babel typów i charakterów ożywiała jednak jedna myśl: konieczność ofiarnej służby w szeregach żołnierzy odradzającej się Ojczyzny i każdy rad ochotnie wyzbywał się dotychczasowych nawyczek i wygód, by ułatwić sklecenie zgodnej całości.

W szybkiem stosunkowo tempie zgrupowano 200 ochotników i zdobyto stopięćdziesiąt koni. Uzbrojenie szwadronu przedstawiało się znacznie mizerniej, bo niemal złośliwą ironią były końcowe rezultaty spisu inwentarza: 6, dosłownie sześć karabinów i kilka szabel, wydobytych z gablot muzealnych i o muzealnej tylko wartości. — Niezwykłej siły woli komendanta i zapału podkomendnych potrzeba było, by w tych warunkach odbywać przez miesiąc ćwiczenia i nietylko nie zrazić się, ale każdodziennie uporniej rwać się w pole po krwawe żniwo.

Po długich dniach wyczekiwania, nadeszła ostatecznie radosna wieść, że prezent wojskowości, mundury, siodła i t. p. już przywieziono do Krakowa i komenda szwadronu może je podjąć w magazynach wojskowych. Oczy zapałały dumą i radością, a ręce zrównoważonych zawsze ułanów, poczęły teraz nerwowo targać cywilne szaty, zbliżał się moment zupełnego przeistoczenia się w kawalerzystów „pur sang". — Przez pełne dwie doby wojskowi rymarze zestawiali siodła i kompletowali całość, już bowiem 30 września szwadron otrzymał rozkaz wymarszu na „ćwiczenia" do Węgier. Kawalerzycki huf opuścił Kraków 1 października, 110 jeźdźcom przewodził porucznik Zbigniew Dunin-Wąsowicz, wnuk Mikołaja, bohatera z pod Somo-Sierry, komendantami plutonów byli: por. Zieliński, chor. Borkowski, por. Tonór i por. Włodek.

Reszta szarż przypadła w udziale kawalerzystom, którzy w czasie ćwiczeń zdradzili odpowiednie kwalifikacye fachowe. W randze wachmistrzów wyruszyli: Bolesław Dunin Wąsowicz i Karol Wojciechowski, plutonowymi zostali: Pawlikowski, Jankowski, Abramowicz, Jagrym i Sokołowski. Kapralami byli: Bujwid, Buszczyński, Chrzanowski, Garnysz, Iwanowski, Nowakowski, Kurowski, Matejko, Pruszyński, Stan. hr. Rostworowski, Szadurski i Szwarzenberg-Czerny. Razem ze szwadronem pojechała w pole dr med. Janina Witoszyńska, która na pierwszą wieść o powstaniu Legionów przybyła z Genewy i zgłosiła się do służby, dzielny lekarz-kobieta wkrótce uzyskała rangę podporucznika i dzieliła trudy bojowe kampanii z męską wytrwałością i poświęceniem. — Wśród najtrudniejszych warunków, na linii ciągłych zmagań się walczących armii, dr Witoszyńska kierowała szpitalem i zyskała sobie uznanie przełożonych i wdzięczność pacyentów. Drugim lekarzem szwadronu jest dr Kazimierz Piotrowski, który w wolnych od zajęć chwilach siada na koń, jedzie na niebezpieczne wywiady i często odbywa „praktykę" w linii tyralierskiej.

Nel.

Szwedzi dla Polski.

(B. P. N. K. N.) Ukazujące się w Sztokholmie czasopismo „Idun" zamieściło w numerze z dnia 11 kwietnia znaną odezwę Sienkiewicza do narodów cywilizowanych i opatrzyło ją następującym wstępem:

„Znowu zwracamy się do czytelników naszego pisma z wezwaniem, by przyszli z pomocą nieszczęśliwemu i wyniszczonemu krajowi. W innych warunkach wahalibyśmy się może, raz jeszcze zwracać się do czytelników naszych o pomoc. — Lecz pokój, którym się cieszymy, gdy za granicami naszemi już od 8 miesięcy sroży się wojna, zmusza nas do większej ofiarności. — Jesteśmy tutaj bogaci, jak królowie, w porównaniu z tymi, w których imieniu dziś do Was się zwracamy.

Mówimy o Polsce. Jeden z najbardziej znanych jej synów, Henryk Sienkiewicz, w wymownych słowach zwraca się do cywilizowanych narodów z wezwaniem niesienia pomocy poszkodowanym wojną. — Za pośrednictwem dra Selmy Lagerlöf otrzymaliśmy to wezwanie i przedrukowujemy je poniżej, wraz z listem, w którym S. Lagerlöf w gorących słowach przemawia za Polską. — Polecamy naszym czytelnikom oba te dokumenty. Po przeczytaniu ich z pewnością każdy przeznaczy jakąś kwotę większą czy mniejszą, na pomoc cierpiącym Polakom. Składki przyjmuje redakcya „Idun". — Po ogłoszeniu wykazu w dzienniku, będą one posyłane do Głównego Komitetu w Lozannie. — Pokażmy, że dawna sympatya Szwedów do Polaków — wzmogla się jeszcze wobec ogromu nieszczęścia.

Przebywająca obecnie w Sztokholmie Polka, hr. Julia Ledóchowska, wygłosi 12 i 14 kwietnia dwa odczyty o Polsce w Akademii Umiejętności. Pierwszy odczyt będzie wygłoszony po francusku, drugi po niemiecku".

List Selmy Lagerlöf brzmi:

Marbacka, Sunne 28 3, 1915.

Do Redakcyi „Idun" w Sztokholmie.

Zeszłej jesieni na wezwanie Mariki Stjernstedt Nordström, zainicyowała Sz. Redakcya składki na rzecz cierpiącej Belgii, Czytelnicy przyjęli ten projekt z życzliwością — i dali żywy wyraz swemu współczuciu.

Lecz, jak wszyscy wiemy, prócz Belgii, ucierpiała niesłychanie przez krwawą wojnę i Polska. Przez jej ziemie przepływały bez przerwy wielkie masy wojsk walczących, długotrwałe bitwy rozgrywały się i dziś jeszcze rozgrywają na jej polach. Z trudem można sobie wyobrazić, jaki był los cywilnej ludności przez długie miesiące wojny. — Że panuje tam nędza i że pomocy potrzeba, o tem nikt nie wątpi. — Pod wrażeniem odezwy polskiego patryoty, zwracam się do Was z prośbą, byście dla Polski uczynili to samo, coście uczynili dla Belgii.

Polacy w swem nieszczęściu cierpieli bardziej niż Belgowie, gdyż nikt dokładnie nie opisał ich cierpień, a większość zupełnie nawet nie wiedziała, w jaki sposób można posłać pomoc do kraju wojskami obsadzonego.

Aby złemu zaradzić, wydał Henryk Sienkiewicz wraz z wybitnymi Polakami odezwę, ogłoszoną w prasie zagranicznej i utworzono komitet pomocy z siedzibą w Lozannie.

Jeżeli Szan. Redakcya zechce wydrukować i podać do wiadomości czytelników to pismo, tak popularnego u nas pisarza i przyjmować datki dla cierpiącego narodu, które popłyną z pewnością, to dokończy pięknie dzieła, które w służbie miłości ludzkości rozpoczęła tej zimy.

Selma Lagerlöf.

Numer zdobią fotografie Sienkiewicza i Selmy Lagerlöf.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Obchód 3 Maja w Krakowie. Prezydent dr Leo zaprosił wszystkich radców miejskich do wzięcia udziału w nabożeństwie, które się odbędzie w najbliższą niedzielę dnia 2 maja o godznie 9 rano w kościele Najśw. Panny Maryi z okazyi obchodu 3 Maja.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Dzisiaj rozpocznie się w miejskim biurze ewakuacyjnem wydawanie legitymacyj ewakuacyjnych osobom, które już się zgłosiły do biura o wolną kartę na wyjazd z Krakowa. Osoby te mają się następnie zwrócić do dyrekcyi kolejowej (st. inspektor Dawid), gdzie otrzymają bezpłatny bilet III klasy do Pardubic.

Prezydyum miasta Krakowa czyni starania, ażeby uchodźcy-Krakowianie, którzy na zachodzie przeżyli już cały swój fundusz, mogli otrzymać obecnie karty ewakuacyjne ze strony krakowskiego miejskiego biura informacyjnego, dzięki którym byliby dołączeni do transportu osób dobrowolnie teraz wyjeżdżających z Krakowa.

Do biura informacyjnego po wolne karty jazdy zgłasza się obecnie przeważnie ubogi proletaryat żydowski.

Legitymacye do podróży. Wiele osób z Krakowa, będących obecnie poza Krakowem, które posiadają legitymacye do powrotu na termin oznaczony, a z przyczyn nieprzewidzianych w terminie określonym powrócić nie mogą, zwracają się do nas o wyjaśnienie, czy pozwolenie powrotu do twierdzy zachowuje w tych wypadkach swą ważność po upływie zakreślonego terminu. Ponieważ w tym względzie powstać mogą różnice zapatrywania pomiędzy komendą twierdzy, a organami kontrolującemi na kolejach, przeto byłoby wskazanem ogłoszenie w tym względzie wskazówek ze strony miarodajnej i odpowiednie poinformowanie kontrolujących pociągi organów.

Zapis arcyksięcia Jana Salwatora na rzecz ubogich m. Krakowa. Dnia 11 marca b. r. nadesłała kancelarya adwokacka dra Bachracha i dra Abla w Wiedniu do tutejszej głównej Kasy miejskiej kwotę 2.000 koron z doniesieniem, iż kwota ta jest darem na rzecz ubogich m. Krakowa, pochodzącym od księżnej Ludwiki Ysenburg-Birnstein, która tym sposobem pragnie uczynić zadość życzeniom arcyksięcia Jana Salwatora, znanego pod przybranem nazwiskiem Jana Ortha.

Zarząd miasta podnosi z gorącem uznaniem i podziękowaniem ten dowód szlachetnej pamięci sfer najwyższych o ubogich naszego miasta.

Szczepienie przeciwko ospie. Wskutek znanego rozporządzenia komendy twierdzy, szczepienie przeciwko ospie przybrało w ostatnich czasach w Krakowie wielkie rozmiary. W miejskim urzędzie zdrowia zgłasza się obecnie przeciętnie 600 osób dziennie.

Wobec pojawienia się ospy w Krakowie, która się zaczęła rozszerzać, miejski urząd zdrowia zarządził powszechne szczepienie. Pracę tę rozpoczęto na wielką skalę jeszcze z końcem listopada 1914 r. Szczepienie to, przeprowadzane przez 10 miejskich lekarzy okręgowych, zastosowano od mieszkania do mieszkania najpierw w gminach przyłączonych do Krakowa. W trakcie tej pracy wykryto zatajone środowisko ospy w Krowodrzy. W kilku gminach mieszkańcy starsi nie szczepili się od 30 lat. W ten sposób poddało się szczepieniu do dnia dzisiejszego z górą 45.000 osób. U lekarzy prywatnych szczepiło się dotąd około 10.000 osób, razem więc obecnie w okresie wojennym szczepiło się około 55.00 osób.

Dodać należy przy tej sposobności, że w roku 1912 szczepiło się w Krakowie około 80.000 osób.

W dniu 1 maja rozpocznie się ponowne szczepienie we wszystkich krakowskich szkołach dzieci szkolnych.

Krakowski miejski urząd zdrowia zaraz po wybuchu wojny poczynił cały szereg zarządzeń antiepidemicznych tak, że niebezpieczeństwo wybuchu chorób epidemicznych minęło. Stosunki sanitarne w Krakowie są na ogół zadowalniające.

Klasyfikacya koni w Krakowie odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 maja b. r. na placu Groble.

Do klasyfikacyi doprowadzić należy konie na plac Groble według następującego rozkładu:

Dnia 7 maja 1915 roku o godzinie 7½ przed południem konie z dzielnicy 1, 2, 3 i 4.

Dnia 7 maja 1915 roku o godzinie 10¼ przed południem konie z dzielnicy 5, 6, 7 i 8.

Dnia 8 maja 1915 roku o godzinie 7¼ rano konie z dzielnicy 9 (Ludwinów), 10 (Zakrzówek). 11 (Dębniki), 12 (Półwsie Zwierzynieckie), 13 (Zwierzyniec).

Dnia 8 maja 1915 roku o godzinie 10½ rano konie z dzielnicy 14 (Czarna Wieś), 15 (Nowa Wieś), 16 (Łobzów) i 20 (Dąbie).

Dnia 9 maja 1915 roku o godzinie 7¼ rano konie z dzielnicy 17 (Krowodrza) i 18 (Warszawskie).

Dnia 9 maja 1915 roku o godzinie 10½ rano konie z dzielnicy 19 (Grzegórzki-Piaski) i 21 (Płaszów).

Jako ceny normalne w razie powołania koni ustalono: za konia wierzchowego 825 koron, za lekkiego konia pociągowego 850 koron, za ciężkiego konia pociągowego 1.000 koron, za konia jucznego 400 koron.

Mąka. Mąkę żytnią lub pszenną nadpsutą można poznać po jej zapachu, smaku i barwie. Odznacza się ona stęchliwą wonią, kwaśnym smakiem starego klajstru, barwą czerwonawo-brudną.

Przed użyciem należy mąkę zawsze przesiać przez gęste sito, gdyż przez to pozbywa się nieczystości, jakieby się w niej mogły znaleźć, a to najważniejsze, że ciasto z mąki przesianej, a przez to należycie rozdrobnionej, daje się lżej i dokładniej wyrobić.

Mąka tylko pszenna nie jest dobrą zaraz po zmieleniu do użycia (ma smak gorzkawy). Powinna być odleżałą przynajmniej 2—3 tygodni, gdyż przez odleżenie się wypoczywa po zmieleniu i na-

biera niejako nowych sił, a zaczyn i ciasto z mąki odleżałej lepiej wyrastają, niż ze świeżej.

Chleba żytniego powszechnie nie piecze się nigdy z samej żytniej mąki: byłby bowiem niepokaźny, lepki i mniej smaczny. Aby temu zapobiedz, przyjęto wszędzie za zasadę dodawać mąki pszennej 15—25%, zależnie od tego, którego numeru mąki pszennej użyjemy dla nadania chlebowi lepszego smaku, a bochenkom odpowiedniejszego kształtu i ładniejszego wyglądu.

Poranek dla dzieci. W niedzielę przed południem gra teatr ludowy po raz 30 i ostatni prześliczną bajkę Tadeusza Konczyńskiego »Królewnę Lilijkę« po cenach do połowy zniżonych. W przygotowaniu inne bajki, między temi »Kopciuszek«.

Reaktywowanie poczt w Galicyi wschodniej. W ostatnich czasach reaktywowano następujące urzędy pocztowe: Popielniki, Sokołówka przy Kossowie, Śniatyn, Wołczkowce.

Starosta Żeleski żyje! Wiadomość o śmierci starosty przemyskiego Zygmunta Żeleskiego na szczęście okazuje się mylną. Jak nam dziś z Wiednia donoszą, teść starosty Żeleskiego, poseł Czaykowski, mieszkający w Wiedniu, otrzymał przed dwoma dniami od niego list ze Lwowa, w którym p. Żeleski donosi mu, że jest zdrów i znajduje się obecnie w drodze do Kijowa. Taką samą wiadomość otrzymał ojciec starosty, emerytowany wiceprezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie. Starosta Żeleski, zajęty w Przemyślu przez Rosyan, odbywa przymusową podróż do Kijowa, a stamtąd prawdopodobnie dalej w towarzystwie grona innych urzędników, towarzyszów niedoli. — We wzmiankowanym liście do rodziny starosta Żeleski przesyła błogosławieństwo dla czworga swoich dzieci.

Starosta Żeleski znany jest dobrze w sferach towarzystwa krakowskiego, gdyż był przez czas dłuższy sekretarzem tutejszego starostwa i cenzorem rządowym teatru miejskiego.

Biskup przemyski w Lovranie. Jak donosi dziennik „Magyarorszag", biskup przemyski, ks. Józef Pelczar, przebywa od kilku dni w Lovranie. Opuścił on twierdzę przemyską przed jej cernowaniem przez Rosyan.

Nafta galicyjska. (Słowo Polskie z dnia 22 (9) grudnia 1914, Nr 577).

Do Piotrogrodu powrócił z Galicyi inżynier p. Markowski, któremu departament górniczy polecił zbadanie stanu galicyjskiego przemysłu naftowego. P. Markowskij w rozmowie ze współpracownikiem „B. Wiedom." takie poczynił oświadczenia: W latach ostatnich produkcya ropy naftowej w Galicyi znacznie się zmniejszyła, skutkiem braku rynku zbytu. Ponieważ galicyjska ropa naftowa posiada pewne właściwości chemiczne (zawiera ona znaczną ilość wosku ziemnego), przetwarzanie galicyjskiej ropy naftowej różni się znacznie od przetwarzania ropy bakuańskiej. Z ropy galicyjskiej produkowane są: nafta, parafina, gazolina etc. W Galicyi istnieje około 60 fabryk przetworów naftowych, w tej liczbie 14 wielkich. Kopalnie nafty skoncentrowane są w pobliżu Drohobycza, w Borysławiu i Tustanowicach, lecz nafta znajduje się również i w innych miejscowościach. W Bitkowie n. p. wykryto ropę naftową, ze względu na jej skład chemiczny, jedyną w świecie — nie zawiera bowiem wcale parafiny, ilość benzyny dochodzi w niej do 50 procent.

Kopalnie nafty w Galicyi, pomimo zajmowania ich przez wojska obu stron walczących, prawie nic nie ucierpiały. W składach kopalń znajduje się zapas ropy, dosięgający 70 milionów pudów. Zapas ten w części będzie zużytkowany przez koleje galicyjskie, już bowiem obecnie jedna trzecia część lokomotyw w Galicyi opalana jest naftą. Galicyjskie kopalnie nafty najprawdopodobniej nie ulegną ani konfiskacie, ani sekwestrowi, ponieważ w przedsiębiorstwach tych są zaangażowane nietylko kapitały austryackie, lecz również kapitały angielskie i francuskie, przytem w większości wypadków akcye przedsiębiorstw naftowych w Galicyi są wydane bezimiennie (na okaziciela) i trudno wskutek tego ustalić, kto mianowicie jest właścicielem akcyi.

W czasach ostatnich powstała kwestya, czy produkty naftowe skierowywane z Galicyi do Rosyi, podlegają ocleniu, czy też nie. Kwestya ta dotąd nie została rozstrzygnięta. Po zniesieniu ceł nafta galicyjska stanie się poważną konkurencyą nafty bakuańskiej na terenie kijowskim — bowiem z Kijowa do Lwowa jest 850 wiorst, z Kijowa zaś do Baku 2.500 wiorst.

Częstochowa. (Komitet prasy. — Fałszywe 3-markówki). „Górnoślązak" donosi z Częstochowy: W ub. tygodniu powrócili ze Ślązka delegaci Komitetu pośrednictwa pracy przy tutejszej Radzie miejskiej, ks. Masłowski i p. Jurakowski. Delegaci zwiedzili na Śląsku wszystkie kopalnie i zakłady przemysłowe, gdzie pracują robotnicy z Polski, którzy za pośrednictwem biura pracy wyjechali za granicę. Wrażenia, jakie odnieśli delegaci, według zeznania samych robotników są dodatnie i zachęcająco wpłynęły na dalsze wysyłanie do robót na Śląsk.

Od pewnego czasu pojawiły się w Częstochowie fałszywe monety srebrne trzymarkowe, dość kunsztownie podrobione; mają one znak F. i wizerunek cesarza Wilhelma II lub króla wirtemberskiego.

Wybuchy w Warszawie. (»Słowo Polskie« nr. 560 z dnia 12 grudnia.) »W piątek dnia 4 b. m. (grudnia) w południe dał się słyszeć w całem mieście silny huk wskutek trzech wybuchów:

1) Na rogu ul. Śliskiej i Wielkiej, gdzie kawał żelaza spadł na wóz, na którym powstał ogień, w jednej chwili zgaszony przez przechodniów.

2) W ogrodzie Saskim tuż przy bramie od ul. Królewskiej nawprost zboru ewagelickiego.

3) Przy parkanie, okalającym teren stacyi kolei nadwiślańskich Warszawa—Kowel.

Ofiar w ludziach niema.

Notatka w gazetach nie podaje przyczyn tych wybuchów.«

O ile można wnosić z tajemniczej i niejasnej stylizacyi tej notatki dzienników warszawskich, którym prawdy pisać nie wolno, chodzi tu może o zamachy bombami.

Ślub. W sobotę dnia 24 b. m. odbył się w kościele OO. Paulinów na Skałce ślub p. Wacława Wejersa, urzędnika Banku Przemysłowego, z panną Józefą Pachońską. Młodej parze pobłogosławił O. Alfons z zakonu Paulinów.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 29 »Psia sprawa«, sztuka w 4 aktach Hermana Bahra.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

We czwartek: nowość »Rytualne małżeństwo«, sztuka w 4 aktach Leona Wiesenberga.

W sobote: »Rytualne małżeństwo«

Komunikat głównej kwatery tureckiej.

(Telegram c. k. Biura Korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 29 kwietnia.

(Dnia 28 kwietnia godzina 5'40 po południu).

Nieprzyjaciel ponowił próby przeciw Kabatepe i przeciw południowemu wybrzeżu półwyspu Galipoli. Odrzucamy go w dalszym ciągu ze skutkiem.

Wczoraj próbował nieprzyjaciel nowego silnego ataku przeciw wybrzeżom koło Kum Kale, został jednakże zmuszony do cofnięcia się, przyczem pozostawił trzy karabiny maszynowe w naszych rękach.

Na granicy kaukazkiej został nocny atak Rosyan przeciw naszym strażom przednim na granicy na północ od Nało z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparty.

Z innych frontów wojny nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Storpedowanie krążownika francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 29 kwietnia.

»Giornale d'Italia« donosi z Brindisi:

Ponieważ aparaty telegraficzne krążownika »Leon Gambetta« nie funkcyonowały, straty w ludziach byłyby jeszcze większe, gdyby włoscy semaforyści nie byli interweniowali i nie wysyłali sygnałów ratunkowych na wszystkie strony, a wreszcie sami mimo ciemnej nocy nie wyruszyli na pomoc. **Załoga pancernika liczyła 720 ludzi.** — Wszystkie kontrtorpedowce z Brindisi i Otranto i inne przybyłe z Tarentu okręty wyruszyły na pomoc. Pospieszyło także wielu lekarzy. **Z 108 ocalonych 5 jest rannych.** Załoga została zaskoczoną storpedowaniem okrętu podczas snu, tem tłómaczy się, że wielu ocalonych marynarzy jest bez ubrania. Władze w Toronto otrzymały polecenie nadesłania ubrań.

Brindisi, 29 kwietnia.

Sprawozdawca agencyi Stef. dowiaduje się od ocalonych z krążownika pancernego »Leon Gambetta«, że **krążownik trafiony został przez dwie torpedy po lewej stronie i w przeciągu pięciu minut zatonął. Liczba ocalonych wynosi 136.** Wydobyto dotąd 58 zwłok, które wczoraj rano pochowano z honorami wojskowymi na cmentarzu w Castrignano.

Brindisi, 29 kwietnia.

Agencya Stef. donosi: Wczoraj rano przybyło tu na pokładzie torpedowców 18 ocalonych z okrętu pancernego »Leon Gambetta«. Są oni prawie wszyscy ranni. Przewieziono ich do szpitala marynarki.

O zatonięciu okrętu »Leon Gambetta« donoszą następujące szczegóły: Krążownik pancerny jechał z bardzo małą szybkością 7 mil na godzinę. **Został on dwa razy trafiony torpedą łodzi podwodnej »U 5«. Druga torpeda eksplodowała w oddziale maszyn, skutkiem czego okręt nie mógł już w drodze telegrafu bez drutu żądać pomocy.** Trafiony krążownik widząc, że nie może się uratować, chciał dopłynąć do brzegu, aby najechać na brzeg. Nie ujechał on jednakże daleko, gdyż **po 10 minutach zatonął.**

Pierwsze pospieszyły z pomocą włoskie torpedowce 33 i 37. Na powierzchni morza unosiły się szczątki łodzi oraz zwłoki. Ludzie, którzy jeszcze nie zatonęli, chwytali się odłamków, pływających po powierzchni morza i wołali o pomoc. Torpedowce uratowały 18 francuskich marynarzy.

Admirał Fenet i wszyscy oficerowie zginęli.

Wrażenie w Berlinie.

Berlin, 29 kwietnia.

Z powodu powodzenia austryackiej łodzi podwodnej, o którego pełnem znaczeniu przekonano się dopiero po nadejściu szczegółowych sprawozdań z Wiednia, zapanowała w Berlinie wielka radość, którą zwiększały jeszcze wiadomości o pomyślnym wyniku walk w Dardanelach. Ogólnie słychać głosy, pełne podziwu dla śmiałego czynu austryackiej łodzi odwodnej. Omawiając urzędowe wiedeńskie sprawozdanie, prasa wyraża życzenie flocie austro-węgierskiej z powodu tego pięknego czynu.

Berlin, 29 kwietnia.

Z okazyi zatopienia francuskiego krążownika pancernego „Leon Gambetta" przez austro-węgierską łódź podwodną, pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung":

Urzędowe potwierdzenie czynu, dokonanego przez austro-węgierską łódź podwodną, zwiększy jeszcze radość, jaka zapanowała wśród ludności berlińskiej, gdy wczoraj nadeszły pierwsze o tem wiadomości. Austro-węgierska flota wojenna dodała nową kartę chwały do swojej historyi, przez czyn swój, dokonany w oddaleniu 900 kilometrów od podstawy operacyjnej.

Zatopiony krążownik francuski »Leon Gambetta« zbudowany w r. 1912, był jednym z wielkich krążowników pancernych. Miał 12.500 ton pojemności, maszyny o sile 29.000 koni, szybkość 22 mil morskich na godzinę, załogę 728 ludzi. Jego uzbrojenie składało się z 4 armat 19 centymetrowych, z 16 armat 16 i pół centymetrowych i z dział lżejszego kalibru.

Santa Maria di Leuca, gdzie został zniszczony, jest małym portem włoskim, położonym na najdalej na południe wysuniętym cyplu półwyspu apulijskiego.

Odjazd cara ze Lwowa.

Wiedeń, 29 kwietnia.

Jak donosi »N. W. Journal« z Genewy pod datą 27 bm., obiadował car dnia 26 bm. w towarzystwie wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza, trzech innych wielkich książąt oraz trzech wielkich księżen w pałacu namiestnikowskim dawniej, obecnie siedzibie generał-gubernatora. O godz. 11 w nocy odjechał car ze Lwowa.

Drożyzna w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 29 kwietnia.

Pod tytułem »Pod naciskiem drożyzny« omawia »Riecz« bardzo pesymistycznie sprawę środków żywności. Przypuszczano, że możliwość wytrzymania polegać będzie właśnie na obfitem zaopatrzeniu w środki żywności Rosyi, a liczono się tylko z ewentualnym brakiem produktów zagranicznych jak kawy, maszyn, lekarstw, towarów galanteryjnych. Nikt nie myślał, aby na wielkich obszarach Rosyi nastąpił taki brak środków żywności, produkowanych w samym kraju, które zazwyczaj są artykułami eksportu. Oburzenie wielkich mas ludności wzrasta. Ceny mięsa wciąż idą w górę, cena jaj podwoiła się. Czy drzewo będzie tańsze, jest kwestyą, ponieważ fabryki z braku węgla palą drzewem. Jarzyn wprost nie można dostać, choćby się płaciło. Nawet dla stanu średniego wyżywienie się jest trudne, a dla robotników prawie niemożliwe.

Petersburg, 29 kwietnia.

»Russkoje Słowo« donosi: W gubernii riazańskiej ze środków żywności są jeszcze tylko ziemniaki. W wielu miastach zapasy żywności wystarczą jeszcze tylko do dnia 23 maja. — W Kursku wstrzymano ruch największych młynów z powodu braku dowozu zboża i węgla. W Władykaukazie panuje wielki brak cukru i tłuszczów.

Petersburg, 29 kwietnia.

»Riecz« donosi: W Petersburgu brak węgla zaostrza się. Codzienne zapotrzebowanie wynosi 25.000 pudów, podczas gdy dowóz wynosi 2.500 pudów. W zarządzie miejskim panuje poważna troska co do utrzymania ruchu wodociągu.

Moskwa, 29 kwietnia.

Na zgromadzeniu moskiewskiego komitetu giełdowego stwierdzono, że w Władykaukazie znajduje się w magazynach 370.000 pudów herbaty, podczas gdy w Moskwie zaczyna jej brakować tak, że zamówienia na prowincye nie mogą być załatwiane.

Nagonka przeciw żydom w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 29 kwietnia.

»Riecz« w artykule zwraca się przeciw artykułowi pisma prawdziwie rosyjskiego »Ziemszczyna«, który radził, aby wszystkich żydów z armii rosyjskiej wydalić, ponieważ są zdrajcami i tchórzami i szkodzą armii więcej, niż jej przynoszą pożytku, demoralizują wojsko i uprawiają propagandę antirządową.

»Riecz« zapytuje, jak tego rodzaju wywody są możliwe, albowiem wtedy Niemcy mieliby słuszność, oświadczając, że prowadzą wojnę dla uwolnienia uciśnionych narodowości. Także w Niemczech i we Francyi istnieją pisma antysemickie ale takie artykuły są tam niemożliwe. Gdzie jest cenzura rosyjska? Prawdziwymi zdrajcami Rosyi są ludzie prawdziwie rosyjscy.

Po walkach pod Ypern.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 kwietnia.

Biuro Wolffa występuje w komunikacie z wielkiej głównej kwatery przeciwko fałszywym oficyalnym sprawozdaniom angielskim i francuskim, które się pojawiły o walce koło Ypern. Wbrew doniesieniom ze strony francuskiej i angielskiej **zdobyte przez Niemców miejscowości znajdują się nadal w ich rękach.** Także zaprzeczenie co do zabrania czterech armat angielskich przez Niemców jest fałszywe. Armaty te znajdują się w rękach niemieckich. Są to 12.8 cm. armaty. Zresztą Anglicy wkrótce będą się mogli przekonać o obecności tych armat po stronie niemieckiej.

Sprawozdanie prasy francuskiej.

Paryż, 29 kwietnia.

Prasa francuska oświadcza, że nagły atak Niemców na front wojsk koło Ypern nie miał takiego powodzenia, jakiego się Niemcy spodziewali. Niemcy widocznie chcieli przełamać się do Calais. Sojusznicy obecnie **starają się odzyskać stracone obszary.**

Z Konstantynopola.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 29 kwietnia.

Na uroczystem przyjęciu w pałacu sułtana z okazyi rocznicy wstąpienia sułtana na tron, wielki wezyr, który zjawił się na czele gabinetu, wystosował do sułtana prośbę, aby przyjął przydomek »ghazi« (zwycięski). Uroczystość przyjęcia przez sułtana tego przydomku odbędzie się w piątek.

Niemiecki ambasador bar. Wangenheim został przez sułtana przyjęty po południu na audyencyi i wręczył sułtanowi życzenia cesarza niemieckiego.

Po zwycięstwie w Dardanelach.

Konstantynopol, 29 kwietnia.

Wielkie zwycięstwo w Dardanelach, o którem prasa dopiero wczoraj przyniosła bliższe szczegóły, wywołało w całem mieście niezwykły entuzyazm. Ulice i tak bardzo ożywione w dniu wczorajszym z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana, zapełniły się jeszcze bardziej tłumami ludności, które dawały publicznie wyraz radości z powodu wypędzenia nieprzyjaciela. Niemniej wielka jest radość pośród członków kolonii austro-węgierskiej i niemieckiej. Miasto było wieczorem iluminowane.

Opieka nad uchodźcami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że posłowie żydowscy Koła polskiego dr Gross, dr Kolischer, Loewenstein, Rauch i Steinhaus przedsięwzięli w ostatnich dniach kroki w sprawie opieki nad galicyjskimi wychodźcami na Węgrzech. — Dzięki czynnemu poparciu rządu austryackiego, a w szczególności ministra spraw wewnętrznych Heinolda i referenta dla sprawy uchodźców, radcy sekcyjnego Marqueta, została sprawa ostatecznie załatwioną. Na podstawie umowy między obu rządami, galicyjscy wychodźcy także i nadal pozostaną w Budapeszcie, gdzie otrzymają wsparcia, przyznane od rządu austryackiego.

Namiestnik Czech w Choceni.

Praga, 29 kwietnia.

Namiestnik hr. Maks Coudenhove udaje się jutro wieczorem do Choceni, aby zwiedzić znajdujące się tam baraki dla polskich uchodźców.

Sesya wojenna Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 29 kwietnia.

Sejm węgierski **uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o przedłużeniu ważności mandatów**, poczem posłowie Farkas i Huszar uzasadniali interpelacye z powodu zaszłych nadużyć przy dostawach wojskowych.

Nadużycia wobec wychodźców galicyjskich.

Poseł Huszar przytoczył nadto szczegóły **co do nadużyć przy zaprowiantowaniu i umieszczeniu wychodźców galicyjskich w komitacie Szatmar** i wskazał, że poszczególni urzędnicy administracyjni ponoszą winę. Jesteśmy — powiedział mowca — dość silni, aby podobne nadużycia publicznie napiętnować i ukarać. Domaga się ścisłego śledztwa przeciwko winnym, a ponadto żąda, **aby znajdującym się w największej nędzy galicyjskim wychodźcom, którym naczelnik miasta Szatmar zabrał i sprzeniewierzył kaucye, kaucye te zwrócono.** Dalej domaga się wyjaśnień w sprawie internowania grecko-oryentalnego ks. Pastori.

Prezydent ministrów, hr. Tisza, odpowiadając na interpelacye, wyraża przekonanie, że w takich wypadkach zatajenie nie jest na miejscu. Jesteśmy dość silni, aby takie brudne sprawy odkrywać, albowiem wobec tego moralnego deficytu stoi moralne plus, które obecna wojna zapisała na konto narodu węgierskiego. Rząd od samego początku był przekonany, że przeciw nadużyciom należy wystąpić z największą ostrością i wydał dotyczące surowe wskazówki kompetentnym władzom. Według zdania rządu, czyn karygodny, który bezpośrednio naraża bezpieczeństwo i bitność armii, należy pod kompetencyę sądu wojskowego, także w odniesieniu do osób cywilnych. Rząd polecił więc prokuratorom, aby wszystkie tego rodzaju wypadki zostały odstępowane sądom wojskowym. Gdyby sąd wojskowy uznał się niekompetentnym, musianoby się w innej drodze postarać o osądzenie tych ludzi. Temu celowi służy przedłożenie, które rząd już wniósł, a w którem postanawia, aby miało ono moc, działającą wstecz. Jest to oczywiście bardzo niebezpieczny precedens, ale tam, gdzie chodzi o tak nizkie, obrażające wszelką moralność i wszelkie prawa czyny karygodne, tam dopuszczający się tych czynów nie zasługują na nic innego, jak na to, aby ponosili z całą bezwzględnością straszne konsekwencye postępowania swego, wynikłego z nizkiej chęci zysku. Rząd świadomy jest swego obowiązku ukarania wszystkich, którzy biorą udział w takich czynach. Prezydent ministrów sądzi, że także w takich sprawach jawność jest konieczną, oczywiście z tem ograniczeniem, że pewnych faktów nie wolno ogłosić, jak długo na tem śledztwo mogłoby ucierpieć, a powtóre, że nie należy z tych faktów robić sensacyi. Ale publiczność należy o takich faktach oryentować, ponieważ idzie tu o zdrowie i bezpieczeństwo armii. (Potakiwania).

W dalszym ciągu swego przemówienia prezydent ministrów hr. Tisza dał odpowiedź w sprawie Pasztoryego. Prezydent jest zdania, że oskarżenia polegają na zbyt chwiejnej podstawie. Zbyt mało dowiedziono, aby już dzisiaj można wydać sąd w tej sprawie. Pasztory został internowany. Śledztwo z powodu podejrzenia szpiegostwa w pierwszej linii powierzone jest kompetentnym czynnikom wojskowym.

Co do zajścia z naczelnikiem miasta Szatmaru, to chodzi tu o jeden z tych smutnych faktów, który wskazuje, że czasem ktoś nie zasługuje na zaufanie, jakie do niego miano. — W chwili kiedy konkretne oskarżenie przeciw niemu podniesiono, **wdrożono przeciw niemu najostrzejsze śledztwo i aresztowano go.** (Oklaski.) Prezydent ministrów zapewnia, **że wszystko uczyni, aby postępowanie było przeprowadzone z największą surowością i gruntownością.**

W dalszym ciągu mowca odpowiadał na interpelacyę w sprawie wypłat za rekwizycye wojenne, zapewniając, że rząd czyni wszelkie starania, aby każdy otrzymał zapłatę za rekwirowane od niego konie i wozy.

Odpowiedź prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto; następne posiedzenie dzisiaj.

Z Izby magnatów.

Budapeszt, 29 kwietnia.

Izba magnatów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła w drodze nagłej ustawę o rozszerzeniu pospolitego ruszenia.

Ospa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 kwietnia.

Urzędowo donoszą: Od 18 do 24 kwietnia stwierdzono w Wiedniu 66 wypadków zasłabnięcia na ospę (między tem u jednej osoby wojskowej). Ogółem od wybuchu wojny w Wiedniu zasłabło na ospę 1.426 osób, z których 296 zmarło.

Nadto w krajach austryackich od 18 do 24 kwietnia br. wydarzyło się 97 wypadków ospy, z czego na Galicyę i Bukowinę przypada 41 zasłabnięć, a to: **2 wypadki w Krakowie, po jednym w Kłaju, Podłężu i Woli Batowskiej w pow. bocheńskim**, w Kołomyi i Nowym Sączu; w Kopance, Piaskach Wielkich i Skawinie (powiat podgórski), Babicz (pow. wadowicki), dwa wypadki w Frywałdzie, 6 w Libiążu Małym, 3 w Libiążu Wielkim, a 1 w Rudnie (pow. chrzanowski), 6 w Woli Radziszowskiej (pow. myślenicki), 6 w Horodence i 4 w Siemanowcach (pow. horodeński) oraz 1 w Czerniowcach i 1 w Wyżnicy na Bukowinie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 kwietnia.

Zbiórka metali.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w całym Wiedniu patryotyczna zbiórka metali, urządzona przez ministerstwo wojny, z jednej strony na korzyść wzmożenia zasobów metali, z drugiej strony na korzyść funduszu dla wdów i sierót. Zbiórka przeprowadzoną została przez uczniów szkół średnich, wydziałowych, ludowych, uczniów szkół handlowych i akademij handlowych, pod przewodnictwem nauczycieli oraz osobistości z rozmaitych kół ludności. Udział ludności w zbiórce był bardzo wielki. Już dotychczasowy wynik zbiórki przewyższa wszelkie oczekiwania. Również z miast na prowincyi dochodzą wiadomości o świetnym wyniku zbiórki.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy ciągnieniu loteryi klasowej 10 tysięcy koron wygrał los Nr. 143.573.

Car w Odesie.

Odesa. Car Mikołaj przybył wczoraj rano.

W sprawie jeńców francuskich.

Bazylea. »Baseler Nachrichten« donoszą, że Szwajcarya pośredniczy znowu w sprawie zaopatrzenia jeńców francuskich w Niemczech w chleb francuski.

Bomby na Friedrichshafen.

Friedrichshafen. Wczoraj nad ranem zjawił się obcy aeroplan nad miastem i rzucił 6 bomb, które wyrządziły nieznaczną szkodę. Aeroplan uszedł.

Porty handlowe dla celów wojennych.

Paryż. »Temps« donosi: Ministerstwo wojny, marynarki i robót publicznych ustanowiło komisye dla portów morskich, które w porozumieniu ze sztabem generalnym mają badać wszystkie kwestye, dotyczące użycia portów handlowych dla operacyj wojennych.

Traktowanie jeńców niemieckich łodzi podwodnych.

Londyn. W Izbie niższej odpowiedział pierwszy lord admiralicyi Churchill na kilka zapytań, że wyjątek co do traktowania jeńców niemieckich ustanowiony został tylko co do zabranej do niewoli załogi niemieckich łodzi podwodnych po dniu 18 lutego a **wyjątki te dalej istnieć będą mimo groźby represaliów niemieckich.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Mieczysław Troskiewicz ze Lwowa, **Władysław Wydro** z Mielca, **Karol Ciepiela** z Izdebek, obecnie przebywają: k. u. k. Reservespital Nr 3, Albertov 5, Praga. 3260

Michał Korzeniowski ze Lwowa, obecnie k. u. k. Verpflegsmagasin, Rogatica, Bośnia, poszukuje braci swych **Walentego, Karola i Józefa,** oraz **Karola Dudy.** 3271

Mikołaj Myhal, Feldpost 6, poszukuje **Andrzeja Myhala,** inspektora Zakładu karnego ze Lwowa. 3274

Mikołaj Dutkiewicz poszukuje żony **Katarzyny** z dzieckiem, która w sierpniu przebywała w Zabawie pod Radziechowem, oraz szwagra **Jędrzeja Matrypuły** z 30 p. p. i jego żony **Parańki.** Wiadomość prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy" dla „M. Dutkiewicza". 3123 1 3

Jednor. ochot. **Michał Muszyński** z Mościsk poszukuje swego brata **Jana.** Ktoby miał jaką wiadomość, uprasza najmocniej o nią. — Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy" dla „Michała Muszyńskiego". 2936 3 3

Jan Kostecki ze Lwowa, obecnie poczta polowa 27, prosi o podanie adresu żony **Maryi,** która podczas mobilizacyi pozostała w Lubaczowie. 3081 3 3

Kopystyński Michał, Limanowa, prosi krewnych o podanie swych adresów. 3198 3 3

Władysław Zieliński, kier. szkoły z Olchowa ad Sędziszów (I.-R. 40, Komp. II), obecnie od 13 lutego Tabor, Lazaret II, Čechy, prosi o adresy rodziny i znajomych. 3199 3 5

Henryk Chrobaczyński ze Sanoka, obecnie Res.-Spital II, Feldpost 41, poszukuje żony **Heleny** z dziećmi, oraz rodziców **Słoniowskich** i krewnych. Kto wie o nich, proszę o łaskawe podanie ich adresu. 3217 3 4

Wojciech Sala, oficyał sądowy, prosi o wiadomość o żonie swej **Helenie** i 3 dzieciach, pozostałych w Potoku Złotym. Łaskawą wiadomość prosi przesłać listownie do Administracyi „Nowej Reformy" pod **W. S.** 3231 2 2

P. Dr Leon Żuławski, dyrektor szpitala z Gorlic, raczy podać swój adres **Marcinowi Pawlińskiemu,** kontr. podat., Praga, II., Myślikowa 10, ewentualnie, ktokolwiek adres ten zna. 3237 2 3

Poszukuję brata **Franciszka Nowotnego** z Rawy Ruskiej i żony jego **Maryi z Sochackich.** Ktoby miał jakie o nich wiadomości, proszę donieść pod adresem: **Marya Zawadzka** w Łodygowicach koło Żywca. 3244 2 3

Franciszek Klisiewicz, Kraków, Dietlowska 60, prosi o adres **Maryi Wołyniec,** która przebywała w Homonnie na Węgrzech. 3258 2 2

Henryk Szeliga, inżynier, Tulln bei Wien, Oeschelgasse 16, poszukuje **Stanisława i Jadwigi Konarskich** z Kolbuszowej. 3254 2 2

Leg. **Jan Pauer,** p. Niemes-Pinskay (Czechy), poszukuje p. **Dobieckiej,** zamieszkałej poprzednio w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 45. 3218 2 2

Stefan Woźnicki (Tadeusz Banita), poczta polowa Leg. pol. 118, poszukuje swej rodziny i prosi znajomych o podanie adresów. 3238

Paweł Podstawski, rekonwalescent w Dworcu na Morawach (Hof in Mähren), poszukuje swojej żony **Maryanny** (ze Sikorów). 3241

Legionista **Szargut Józef** z Gródka Jag., obecnie Reservespital Abt. II, Z. 36, Landwehrkaserne, Pisek, Czechy, prosi krewnych i znajomych o podanie swoich adresów. 3232

Franciszek Zych z Kaimowa, p. Tarnobrzeg, obecnie Rekonvalescenten-Abt., Rotunde, Wien, II., poszukuje legionisty **Jana Tracza** z Kaimowa, oraz prosi znajomych o adresy. 3240

Legionista **Culic Stanisław** z Gródka Jagiellońskiego, poczta polowa Leg. pol. 355, prosi swych krewnych i znajomych o podanie adresów. 3233

Andrzej Kocur, c. k. asystent podatkowy z Krosna, obecnie w szpitalu Czerwonego Krzyża, Pożega (Slavonia), poszukuje swoich krewnych i znajomych. 3239

Legionista **Mazij Michał** z Gródka Jagiellońskiego, poczta polowa Leg. pol. 355, poszukuje krewnych i znajomych. 3234

Jan Jaciak, k. k. Res.-Militär-Epidemie-Spital, Breitnerstrasse 119, Baden bei Wien, poszukuje swojej siostry **Anny.** 3242

P. Stefanii Majchrówny, nauczycielki z Krakowa, **Dra Władysława Markowskiego** z Dobrzechowa, **Teodora Jachimowicza** z Biecza, poszukuje **Kazimierz Wójtowicz,** Pozsony, Komitátshausplatz 11/II. 3077 6 6

Pietras Mieczysław, maszynista kolejowy z Brodów, poszukuje brata **Ludwika,** sióstr i matki. Ktoby wiedział coś o nich, raczy łaskawie dać znać. — **Marya Pietras,** Salzburg, Itzling, Pflanzmannstrasse Nr 7. 3197 2 2

Ignacy Oleś, sierżant w szpitalu barakowym w M. Ostrawie, poszukuje żony swej **Teofili** wraz z dziećmi, którzy w ostatnim czasie przebywali w Tarnowie. Ktoby o nich cokolwiek wiedział, zechce mi donieść, oraz zawiadomić żonę moją o mojem miejscu pobytu. 3041 5 5

Roman Kołdras, obecnie Marodenhaus, Budziszów (Bautsch), Morawy, poszukuje żony **Julii** z dwojgiem dzieci i **Karoliny Rożen.** 3168 3 3

Ks. Jana Jasińskiego, Mikołaja Jasińskiego, Antoniny Jasińskiej, Bronisława Lewickiego z Laszek Murowanych poszukuje **Józef Jasiński** u Bartuszyńskiego, Zakopane. 3216

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Allcegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I. Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski